

DZIŚ PEŁNA TABELA LOTERII

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytworzone się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako zółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5.

Bezkrwawa rewolucja w Słowacji

Poseł Sidor o przemianach w swej ojczyźnie

Specjalny delegat rządu słowackiego pos. Karol Sidor przyjął wczoraj w Hotelu Europejskim, gdzie zamieszkał, przedstawiciela naszego pisma. Na wstępie rozmowy pos. Sidor zaznacza, że przybył w misji specjalnej. Bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy wszczął rozmowy z polskimi czynnikami oficjalnymi. Z rozmów wstępnych jest bardzo zadowolony. Dziś zostanie przyjęty przez min. Becka, z czego się bardzo cieszy. Pragnie usłyszeć od kierownika polskiej polityki zagranicznej co sądzi o obecnej sytuacji w Europie środkowej. Na pytania szczegółowe o charakterze swojej misji pos. Sidor uchyla się od odpowiedzi, co jest oczywiście całkowicie zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że rokowania jeszcze się toczą. Z zadowoleniem pos. Sidor dziękuje polskiej prasie za jej stanowisko w sprawie słowackiej i stwierdza, że przyczyniło się ono do zwycięstwa słusznej sprawy słowackiej. Słowacy tego nigdy Polsce nie zapomną! — Od dnia 6 października — mówi dalej pos. Sidor, rozpoczęło się życie odrodzonej Słowacji. Przeżyliśmy prawdziwą bezkrwawą rewolucję. W płomieniach tej rewolucji zginęło wszystko zło 20 lat poprzednich rządów. Na czołowych stanowiskach w naszym kraju znaleźli się teraz ludzie, którzy mają mocny stos pacierzowy i cieszą się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Rząd ks. Tiso jest rządem silnym i gwarantującym przeprowadzenie wszystkich słusznych postulatów narodowych Słowaków. Rząd dr. Tiso wziął się natychmiast do pracy. Rozwiązał partię komunistyczną, która stała pod komendą Moskwy. Moskwa przez lata wywierała zły wpływ na politykę zagraniczną Czechosłowacji. Rozwiązano również łoże ma sońskie, które otrzymywały wskazówki z Paryża. Organizujemy nasze życie narodowe na własnych, katolickich podstawach. Komitet Narodowy posiada swoje oddziały nawet w najbardziej zapadłej wsi słowackiej. Chwilowo jedyną siłą zbrojną naszą jest Hlinkowa Garda (organizacja na wzór naszego Strzelca), która zapewne stanie się trzonem narodowej armii słowackiej. Stoję na czele obu tych organizacji i zapewniam, że popierają bez zastrzeżeń rząd. ks. dr. Tiso. Reorganizujemy obecnie policję, żandarmerie oraz władze administracyjne. Czynimy wy-

siłki, by pułki słowackie zostały przeniesione do Słowacji. Odybwa się obecnie wielki proces zjednoczenia narodu słowackiego. Katolickie partie słowackie już się połączyły. Proces ten jeszcze trwa i niebawem na dejdzie chwila, że znajdziemy się wszyscy w jednym obozie. W szukaniu nowych form dla naszego życia narodowego znajdujemy się na wspólnej drodze z Polską, która cieszy się u nas wielką sympatią. Na pytanie w sprawie żądań węgierskich pos. Sidor oświadcza: — Wypadki toczą się bardzo szybko. Wczoraj opuściłem przebież Bratysławę, a więc informacje są spóźnione. Jestem jednak głęboko przekonany, że do wojny nie dojdzie i sprawa zostanie załatwiona kompromisowo. — Czy Polska będzie pośredniczyć? Pos. Sidor uśmiecha się, ale odpowiedzi nie udziela. — Jaki jest stosunek do Rusi Przykarpaciej? — Rusini domagają się od nas trzech powiatów granicznych, zamieszkałych częściowo przez ludność ruską. My stoimy jednak na stanowisku obecnego podziału administracyjnego i zapewne ta granica pozostanie utrzymana. Jeśli chodzi o pretensje węgierskie do Rusi, stoimy na stanowisku, że jest to sprawa rządu autonomicznego w Užhorodzie. Niech on sam decyduje w tej materii. — Czy wszystkie sprawy sporne między Słowakami a Czechami zostały już załatwione? — Jeszcze nie. Znajdujemy się dopiero w okresie przejmowania władzy a więc zapewne powstaną jeszcze różne trudności. — Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: Panie Prezesie, kiedy opuszcza Pan Warszawę? — Bezpośrednio po rozmowie z min. Beckiem, czyli zapewne w piątek.

— Czy wszystkie sprawy sporne między Słowakami a Czechami zostały już załatwione? — Jeszcze nie. Znajdujemy się dopiero w okresie przejmowania władzy a więc zapewne powstaną jeszcze różne trudności. — Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: Panie Prezesie, kiedy opuszcza Pan Warszawę? — Bezpośrednio po rozmowie z min. Beckiem, czyli zapewne w piątek.

— Czy wszystkie sprawy sporne między Słowakami a Czechami zostały już załatwione? — Jeszcze nie. Znajdujemy się dopiero w okresie przejmowania władzy a więc zapewne powstaną jeszcze różne trudności. — Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: Panie Prezesie, kiedy opuszcza Pan Warszawę? — Bezpośrednio po rozmowie z min. Beckiem, czyli zapewne w piątek.

— Czy wszystkie sprawy sporne między Słowakami a Czechami zostały już załatwione? — Jeszcze nie. Znajdujemy się dopiero w okresie przejmowania władzy a więc zapewne powstaną jeszcze różne trudności. — Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: Panie Prezesie, kiedy opuszcza Pan Warszawę? — Bezpośrednio po rozmowie z min. Beckiem, czyli zapewne w piątek.

Potworny mord

Na progu własnej zagrody został onegdaj zamordowany w Trojanowie pod Opatówkiem, pow. kaliskiego, 23-letni rolnik, Leon Skotowski. Późnym wieczorem wywołał go ktoś z domu, a gdy ten wyszedł przed dom, nieznaną sprawcą ugodził go w głowę jakimś ciężkim narzędziem. Skotowski poniósł śmierć na miejscu. Domownicy nie słyszeli żadnej walki.

Rozczłonkowanie Czecho-Słowacji

na trzy odrębne części?

PRAGA. Premier rządu słowackiego Tiso udał się w dniu wczorajszym do Berlina. W związku z tym czeskie koła polityczne z dużym niepokojem patrzą na rozwój wypadków między Pragą a Bratysławą, przy czym ogólnie uważa się

że aktywność polityczna z rządu centralnego przeszła do rządu słowackiego, czego dowodem jest właśnie ostatni wyjazd premiera Tiso do Berlina. Również duże wrażenie wywołała wiadomość, że do Berlina miał wyjechać także karpato-

ruski minister Baczyński. Czynniki rządowe Pragi z obawą spoglądają na możliwość całkowitego rozczłonkowania Czecho-Słowacji na trzy nieomal zupełnie odrębne części, tj. czeską, słowacką i karpato-

Domysły prasy francuskiej

w sprawie wizyty min. Becka w Bukareszcie

GALATZ. O godz. 16 minister Beck ze swiatą przybył do Galatzu, przywitany na dworcu przez ministra Spraw Zagranicznych Rumunii Comnena. Z dworca minister Beck w towarzystwie ministra Comnena

oraz swity i pozostałych osób stoichi urzędowych udał się samochodem przez miasto do portu, gdzie wprowadzono go na jacht królewski. Minister Beck został natychmiast przyjęty przez króla Karola II-go. Rozmowa ministra Becka z monarchą rumuńskim trwała trzy i pół godz.

Rumunii przeprowadzili w duchu zaufania i przyjaźni wymianę poglądów na aktualne zagadnienie międzynarodowe, interesujące oba kraje. P. minister J. Beck został przyjęty na audiencji przez J. K. M. króla Rumunii.

GRUPA WĘGIERSKO-POLSKO-RUMUŃSKA

PARYŻ. Wizyta ministra Becka w Rumunii stała się dla prasy francuskiej przedmiotem licznych domysłów, przy czym przeważa na ogół opinia, że polski minister Spraw Zagranicznych poruszy w swych rozmowach sprawę Rusi Podkarpaciej. „Jeżeli Rumunia zgodzi się na plan polski, pisze w dzienniku „Epoque” Pietri, to w takim razie nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie będziemy świadkami powstania grupy węgiersko-polsko-rumuńskiej”.

Powyzszy motyw przeważa z większymi lub mniejszymi zmianami we wszystkich komentarzach tutejszych.

Walki z Arabami w Jerozolimie

Zabici i ranni podczas starć z Anglikami

JEROZOLIMA. Wojska brytyjskie, które otoczyły wczoraj rano starą dzielnicę Jerozolimy, zaczęły do niej wkraczać przez wszystkie bramy z zachowaniem dużej ostrożności. Nad ulicami przelatują bez przerwy brytyjskie samoloty, zrzucając ulotki, nawołujące ludność do pozostawania w mieszkaniach ze względu na mające się wkrótce w tej dzielnicy rozpocząć działania wojskowe. Inne dzielnice Jerozolimy oraz osiedla podmiejskie obsadzone są przez policję brytyjską i żydowską. Arterie dojazdowe do starej dzielnicy zamknięte są zasiekami z drutu kolczastego oraz gniazdami karabinów maszynowych. Z późniejszych depeesz wynika: W starej dzielnicy Jerozolimy przeprowadzane są operacje przy udziale kilku tysięcy żołnierzy brytyjskich. Na wszystkich ulicach i placach tej dzielnicy ustawiono w odstępach mniej więcej 10 mtr. silne posterunki wojskowe. Od bywa się również rewizja poszczególnych mieszkań. Z urzędowych komunikatów wynika, iż dotychczas zabitych

zostało 9 Arabów. Zakonnice chrześcijańskich klasztorów stały w dzielnicy miasta niosąc pomoc ubogiej ludności. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 40 Arabów, których odwieziono zarekwirowanymi autobusami do więzi Dawida, gdzie ich prowizorycznie uwięziono. Wśród zabitych dotychczas Arabów znajduje się również kobieta. Prócz tego odniosło 3-ch Arabów ciężkie rany. Ranni są również dwaj policjanci brytyjscy.

zostało 9 Arabów. Zakonnice chrześcijańskich klasztorów stały w dzielnicy miasta niosąc pomoc ubogiej ludności. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 40 Arabów, których odwieziono zarekwirowanymi autobusami do więzi Dawida, gdzie ich prowizorycznie uwięziono. Wśród zabitych dotychczas Arabów znajduje się również kobieta. Prócz tego odniosło 3-ch Arabów ciężkie rany. Ranni są również dwaj policjanci brytyjscy.

DZIŚ W CZARACH „INDYJSKI GROBOWIEC”

PEŁNA TABELA LOTERII Pierwsza klasa - 2-gi dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stata dzienna wygrana zł 5.000 padła na nr. 19993. Zł. 10.000 na nr. 99297. Zł. 2.000 na nr-y: 100151 149109.

Wygrane po 125. 95 266 623 1828 66 945 2115 3572 702. 4199 501 5541 6173 7028 477 510 620 8014.

Wygrane po 62.50. 113 526 667 819 92 1152 547 682 729. 34 75 846 77 2064 132 3055 460 83 501 38.

91 146 247 81 444 613 714 95 978 32520. 46 616 74 747 805 960 47 32074 545 98. 776 816 51 34207 313 807 970 35223 3.

III ciągnięcie Wygrane po zł 125. 1009 402 524 927 3282 4996 584 734. 6604 7558 8772 839 9610.

20037 89 21330 918 22905 23729 24005. 26474 27402 716 28262 758 836 73 29773.

Wygrane po zł 62.50. 753 1583 712 837 3178 4081 214 496 593. 52029 336 764 6465 882 7020 32 87 313.

IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE. Stata dzienna wygrana zł 20.000 padła na nr. 113694. Zł. 15.000 na nr. 147826.

Zł. 2.000 na nr-y: 54077 104174 117736. Zł. 1.000 na nr-y: 4791 58332 73220 84220.

Wygrane po zł 125. 132 60 1186 227 3449 4076 779 6393. 8052 9336 32 88 971.

Wygrane po zł 62.50. 1505 690 962 2825 3171 4587 738 77. 5282 642 6059 126 209 563 913 7548 813.

Zderzenie auta z dorożką

Okolo godz. 17ej na szosie pod Jablonną wdarzył się karambol samochodowy, w czasie którego fuurmanka i dorożka ze stały rozbite, jedna osoba poniosła śmierć, trzy zaś zostały poturbowane.

W stronę Jablonny jechał samochód ciężarowy nr. A08 - 077, prowadzony przez Jana Celińskiego, zam. w Warszawie. Wskutek oślizgłej szosy kierowca w pewnej chwili stracił panowanie nad kierownicą i wpadł na dorożkę, powożoną przez Aleksandra Jonczyka, mieszkańca Jablonny. Jonczyk spadł z kozła i uderzył głową o jezdníę, ponosząc śmierć na miejscu. Jadący w dorożce Stanisław Piwowarski z Jablonn również wypadł, doznając szeregu ogólnych obrażeń.

Silą rozprędu samochod ciężarowy rozbawiły dorożkę przed nim fuurmankę, powożoną przez Hersza Agdamusa, którą jechali Zygmunt Chojnacki, zamieszkały w Jablonnie, oraz Moszek Miller, zamieszkały w Legionowie. Samochód uderzył w tył fuurmanki rozbijając ją, jadący zaś wozem wypadli na szosę i doznali szeregu ogólnych obrażeń.

Na miejsce wypadku przybyła powiadomiona policja, która wezwala lekarza i wszczęła dochodzenie. Kierowca po wypadku pojechał dalej, a następnie skręcił w boczną drogę, porzucił samochód i uciekł. Dopiero po pewnym czasie zgłosił się na posterunek P. P. w Jablonnie, gdzie zameldował o katastrofie.

Zwłoki Jonczyka zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-wośledczej.

18-letnia wieśniaczka zabiła 6-ro dzieci!

Straszliwa seria zbrodni w Jugostawii

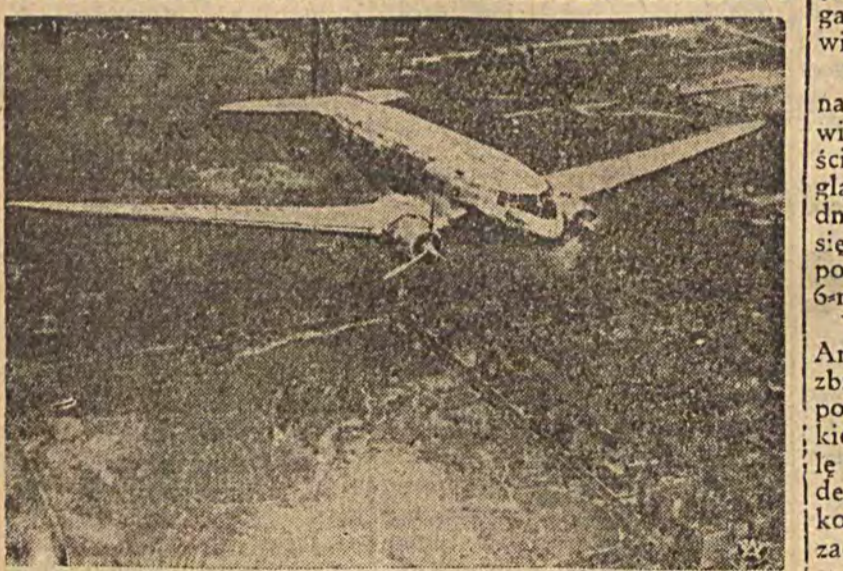
Cała Jugostawia znajduje się w jej ujęciu 18-letnią wieśniaczkę pod wrażeniem wstrząsającego odkrycia dokonane ostatnio przez władze. Policja mianowicie

Annę Wieszner, która w ciągu roku zabiła sześcioro dzieci. Dzieciobójczynie pochodzi z

la pochodzana tego samego dnia, a dzieciobójczyni udala się do kościola, gdzie dlugo się modlila i plakala, budząc współczucie u wieśniaków. Tę metodę Anna zastosowala również i przy swych następnyc zbrodniach.

Przed objęciem pracy udala się do rodzinnej wioski i na usilną prośbę siostry zabiła jej starszego, trzyletniego synka. Następnie wrócila do Palpiny, gdzie zabiła dziecko swego pracodawcy.

Tym razem zmienila nieco „system”. Nie zadala dziecku ciosu w brzuch, lecz ogloszyla go uderzeniem w glowe, a następn nie dopiero zadusila. Mimo że lekarz stwierdzil zgon niemowlęcia, ojciec dziecka zawiadomil o wypadku władze. Przeprowadzono więc sekcję zwlok i stwierdzono, że zostalo ono zaduszone.



Nowoczesne samoloty komunikacyjne nie tylko są wyposażone we wszystkie znane instrumenty przyrządy, ułatwiające kontrolę sprzętu i nawigację, lecz przede wszystkim osiągnęły znaczny stopień bezpieczeństwa, dzięki niezawodności silników, a ponadto dodatkowe

zabezpieczenie, dzięki możliwości lotu i wznoszeniu się przy połowie tylko działających zespołów napędowych. Na zdjęciu widzimy samolot typu Douglas DC 3, w locie na jednym silniku. Te same właściwości mają również wszystkie samoloty „LOTU”.

W lipcu ubiegłego roku Anna skończyła 17 lat i postanowiła się usamodzielnić. Opuściła dom rodzinny i zaczęła rozglądać się za pracą. Nad biedną, ładną dziewczyną zlitował się wieśniak z sąsiedniej wsi i powierzył jej opiekę nad swym 6-miesięcznym dzieckiem.

W dzień po przyjęciu pracy Anna dokonała swej pierwszej zbrodni. Wieśniacy udali się w pole, a Anna pozostała z dzieckiem. W pewnej chwili niemowlę rozplakało się i Anna w żaden sposób nie mogła go uspokoić. Wyjęła więc je z kołyski, zadala mu silny cios w brzuch, następnie przyložyla je do pierśi i udusila.

Gdy stwierdzila, że dziecko nie żyje, wložyla je do kołyski, starannie je przykryła, pobiegła w pole, i zalewajac się łzami za wiadamila rodziców, że dziecko wyzionęło ducha. Wezwany lekarz stwierdzil śmierć. Pierwsza ofiara Anny zostala

po chowania tego samego dnia, a dzieciobójczyni udala się do kościola, gdzie dlugo się modlila i plakala, budząc współczucie u wieśniaków. Tę metodę Anna zastosowala również i przy swych następnyc zbrodniach. Po zabiciu dziecka Anna stracila pracę i wrócila do domu, gdzie opowiedziala matce i siostrze Marii o dokonanej przez siebie zbrodni. Rodzina nie tyłko się tym nie przejęła, ale nadonila ją do dokonania następc zbrodni. Maria zaproponowala jej, aby ulatwila jej życie i zabiła jej młodszego synka. Anna nie dala się dlugo prosić i zgladzila siostrzeńca.

Po tej drugiej zbrodni Anna znów najęła się za niankę, ale już we wsi leżacej w znacznej odleglosci od jej wsi rodzinnej i zadusila dziecko swych pracodawców pod nieobecność rodziców. Po tej zbrodni Anna najęła się do pracy u samotnych górali, gdzie jej ofiarą padlo 5-miesięczne niemowlę. Ale przestępcę zawsze ciągnie na miejsce pierwszej zbrodni i Anna udala się do wsi Palpiny, gdzie dokonala swej pierwszej zbrodni i tam znalazła prace.

Ohydna dzieciobójczyni aresztowana i już podczas pierwszego przesłuchania przyznala się ona do wszystkich swoich zbrodniczych czynów. Przy tym podala powody, dla których dokonala tych wstrząsajacych zbrodni. Dzieci siostry zabiła, jak twierdzila, na prośbę siostry. Dwoje dzieci zadusila tylko dlatego, że swoim płaczem nie dawaly jej spać w nocy, a dwoje innych dlatego, że chciala zemścić się na ich rodzicach, którzy mieli ją złe traktować.

Cała Jugostawia z niecierpliwoscia czeka na proces wtrodnej dzieciobójczyni, podczas którego zdola się może wyjasnić niezupełnie zrozumiale powody, które pchaly Annę Wieszner do dokonania tych straszliwych zbrodni.









1914 TADEUSZ RYŚ 1918

# PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ  
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z Wiednia na wezwanie namiestnika Bośni i Hercegowiny, Potliorka, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie nieznajomy mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potliorka, zamordował znanego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi, chcąc zyskać na czasie — wyraził swoją zgodę. Tego samego dnia został wezwany telefonicznie do Wiednia, gdzie znaleziono trup hrabiny. Lekarze stwierdzili, że hrabina otrula się jakimś nasennym środkiem. Von Merizzi z przerażeniem stwierdził, że kasетка, znajdująca się w plecaku, została przez kogoś wyjęta i opróżniona.

Po powrocie do Sarajewa, major Merizzi postanowił wykonać zlecenie Serba.

Major von Merizzi uprzedził rozmyślnie namiestnika, że wśród jego służby są zdradcy, którzy pragną go otruć. Namiestnik zlecił mu przeprowadzenie śledztwa a sam obawiając się zdrady, jadł tylko jajka i owoce. W międzyczasie von Merizzi wioził niepostrzeżenie do śpiżarni dwa jajka, do których wstrzyknął truciznę; równocześnie uprzedził Potliorkę, że kucharz, Turek Husein zatrut wino.

Jajka, zatrute przez majora, a przeznaczone dla namiestnika Potliorka, zjadł lokal, który też zmarł. Mimo braku dowodów winy i zapewnień biednego kucharza, został on na podstawie zeznań Merizziego skazany na śmierć. Wyrok wykonano. Aniela Grywińska, po przybyciu do Sarajewa, została delegowana przez organizację młodo-Serbów do mieszkania majora von-Merizzi by zażądać odeń po raz drugi wypełnienia ultimatum organizacji. Merizzi usiłował skierować rozmowę na inne tory i zaproponował Anieli zdradę swej organizacji.

Odruchowo odsunęła się i spozrzała na niego zdziwiona.

— Panie majorze, czy zdaje pan sobie sprawę ze swej sytuacji? Przybyłam tu po odpowiedź, a pan, jak widzę, unika rozmowy na ten temat.

— Ależ, niech mnie pani wysłucha... Proszę mnie zrozumieć... — Rzucił spojrzenie w stronę drzwi i głos jego zmienił się. — Jestem taki sam człowiek, jak wy wszyscy... Czemu nie chce pani wysłuchać tego, co mówię?... Mogę panią uszczęśliwić... Może pani być najszczęśliwszą kobietą pod słońcem... Życiu pani zagraża niebezpieczeństwo... Wszyscy terroryści dziś lub jutro zawisną na stryczku... Poza tym, po cóż tak piękna kobieta, jak pani, o tak arystokratycznej twarzy ma wiązać się z tą bandą?... Droga pani, nigdy bym nie uwierzył, znając panią od tak dawna, że związała się pani z tymi oto lajdakami... Przecież pani jest Polką!

Przysunął się jeszcze bliżej do niej i ujął jej dłoń.

Aniela zerwała się z miejsca.

— Cóż to wszystko znaczy? — powiedziała tak ostrym głosem, że von Merizzi zdrżał. — Wydało mi się, że ten głos wrzyna się w jego mózg.

Spoglądała teraz na nią zgoła innymi oczyma. Jeszcze wczoraj opracował dokładny plan, jak uratować się z opresji, w jakiej się znalazł. Nieszczęścia waliły się jedno po drugim: śmierć hrabiny Czardasz, wykradzenie planów, ultimatum spiskowców... Świat nie, że zamiast tego obrzydliwego Serba przybyła ta piękna Polka. A więc to ona zapewne wysłodziła krójkę hrabiny Czardasz... Jakże pięknie jednak teraz wygląda. Dotąd nie zauważył jej urody... W gniewie jest znacznie piękniejsza. Tak często przecież spotykał ją u hrabiny Czardasz i nigdy nie zwrócił uwagi na jej niezwykle oczy.

Postanowił działać szybko i zdecydowanie.

Chwilę stali obydwoje, spoglądając na siebie wrogim spojrzeniem. Aniela usiłowała zapanować nad swym oburzeniem, na jej twarzy ukazały się rumieńce i krew uderzyła jej do głowy. Wahała się: czy ma wyjąć rewolwer, mały miniaturowy rewolwer, który ukryła w swej sukni?

Von Merizzi szybko skierował się w stronę drzwi i zamknął je na klucz. Po tym usiadł znowu na fotelu.

Aniela stała milcząca, spoglądając przenikliwym wzrokiem na Merizziego. Zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jej grozi, niemniej jednak nie straciła panowania nad sobą. Jej spokój wynikał z przekonania, że sytuacja von Merizziego jest znacznie trudniejsza, aniżeli jej własna, i dlatego nie zechce zapewne doprowadzić do awantury.

Aniela nie ma już wątpliwości, że oczarowała go swą urodą. Było to jasne i widoczne.

Nie, nie może oddać jej w ręce policji, by ją aresztowano. Może tylko próbować nadużyć swej przemocy nad nią... Ale walka z nim nie będzie znowu taka ciężka, ma przecież przy sobie swój mały rewolwer... Strzelać umie doskonale, a poza tym nie będzie chyba potrzeby strzelania. Sam widok lufy na-

strasz go dostatecznie... Tak jak spojrzenie pogromcy wystarczy, by uspokoić rozjuszone zwierzę...

Usiłowała nadać swoim słowom jak najwięcej spokoju i powiedziała:

— Panie majorze, igra pan z ogniem... Proszę natychmiast otworzyć drzwi...

— Ma pani rację, lubię igrać z ogniem... — Uśmiechnął się.

— Proszę mnie natychmiast wypuścić.

— O, nie, nie wyjdzie już pani z mego gabinetu... — odparł na to stanowczym głosem.

— Ten żart skończy się dla pana tragicznie, panie majorze. Jestem gotowa rozmawiać z panem w inny sposób...

— Ależ nie żartuję. Na miły Bóg, zbyt mi się pani podoba, bym miał żartować. Sprawa jest nader prosta: hrabinę Czardasz, którą kochałem, sprzątnęli przyjaciele pani. Znała ją pani tak samo, jak i ja, wiemy przecież, że ona nie popełniła samobójstwa... Nie wierzę w to... Teraz jestem samotny, a pani jest czarująca...



— Proszę — powiedział von Merizzi i szeroko otworzył drzwi... — Zresztą przypominam, znam panią od tak dawna, wiem jaki udział ma pani w śmierci hrabiny Czardasz...

— Panie majorze, proszę natychmiast otworzyć drzwi. Nic mnie nie obchodzi pańskie głupie gadania — zawołała energicznym, stanowczym tonem. — Przybyłam bym panu oświadczyć w imieniu Narodnej Obrony, że dajemy panu jeszcze trzy dni czasu: jeśli w przeciągu tego czasu nie wykona pan naszego zlecenia, wie pan sam, co pana czeka.

— A jednak, nie wyjdzie pani już z mego gabinetu... — stanowczym głosem, cedząc każde słowo, powtórzył major.

— Ach, tak, pragnie pan rozmawiać ze mną w inny sposób...

Powoli, niepostrzeżenie poczęła ręką odgarniać ukrytą w sukni kieszonkę, by wyjąć z niej rewolwer.

— Nie, to nie są żarty, o boska kobieto — zawołał i jednym susem znalazł się tuż przy niej, zanim jeszcze zdążyła sięgnąć ręką po rewolwer, ujął mocno przegub jej ręki.

— Panie majorze, po raz ostatni uprzedzam pana, że to się źle skończy...

— Cha, cha, cha — roześmiał się głośnie. — Teraz nie obawiam się pani przyjać. Czas to drogocenna rzecz — zyskałem na czasie i dopiero teraz domyśliłem się, jak mam postąpić.

— Panie majorze — proszę natychmiast puścić moją rękę — krzyknęła i odepchnęła go od siebie.

Ale major mocno ścisnął przegub jej ręki i mówił nadal do niej zwycięskim tonem:

— W przeciągu tych dziesięciu dni wiele rzeczy zrozumiem... Dobrze się stało, że pani przyszła do mnie. Opatrzność zesłała tu panią. Jakież to szczęśliwe zbieg okoliczności... — przemawiał głosem narbiżnianym chucią i namiętnością. — Tak, w tak piękne oczy można patrzeć całe życie, nigdy się nie naciść... Powiada pani, że przysłali ją tu terroryści?...

Ależ nie, kochanie, ciebie tu zesłał anioł szczęścia... Moja opatrność, moja szczęśliwa gwiazda...

Aniela wyrwała swą dłoń, błyskawicznym ruchem dobytej z kieszeni rewolwer i skierowała na niego.

Von Merizzi zbladł i odepchnął przerażony na bok.

Ale Aniela nie miała jeszcze zamiaru strzelać. Wiedziała, co taki krok może spowodować... Wiedziała, że może stracić swoje życie i Milana. A myśli o tym, że straci Milana, była dla niej znacznie bolesniejszą, aniżeli możliwość własnej śmierci. Chciała tylko zagrozić nikczemnemu napastnikowi.

— Panie majorze, po raz ostatni żądam, by pan otworzył drzwi! Jeśli ośmieli się pan mnie dotknąć, natychmiast będę strzelać...

Von Merizzi nie odpowiadał. Na jego wargach przemknął ledwo dostrzegalny tajemniczy uśmiech. Zbliżył się do drzwi. Rozległ się zgrzyt klucza.

— Proszę — powiedział, i szeroko otworzył drzwi... — Zresztą przypominam, znam panią od tak dawna, wiem jaki udział ma pani w śmierci hrabiny Czardasz...

Aniela niepewnym krokiem poszła naprzód, ale po chwili zatrzymała się. Nagle otworzył drzwi, tajemniczy uśmiech na jego twarzy, grzeczny ruch ręką — to wszystko wywołało w niej podejrzenie, że major ma wobec niej jakieś niecne zamiary.

— No, proszę, może pani wyjść... — dodał znowu.

— Zechce pan pójść przede mną... Nie wymagam od pana takich grzeczności... — powiedziała z ironią w głosie.

— Nie odbarza mnie pani zaufaniem?

— Oczywiście, nie mam do pana zaufania.

— No, dobrze, wobec tego pójdę przed panią...

I tu stała się rzecz nieoczekiwana: zanim Aniela zorientowała się, co zaszło, znalazła się sama w pokoju... Usłyszała zgrzyt klucza z drugiej strony. Stała jak wryta.

Cóż teraz pocnie? Będzie krzyzczeć, wołać o pomoc? Ależ to nie ma sensu... Postanowiła jednak poczekać kilka chwil, nie zostawi jej tu chyba na całą noc. Wie zapewne dobrze, co go czeka w takim wypadku...

Czekała. Minęło jeszcze kilka minut. Z sąsiedniego pokoju dobiegł ją jakiś szum, przesuwania meblami, opróżniania szaf.

Co się tam działo? Aniela nie mogła zorientować się. Jeśli von Merizzi postępuje tak bezczelnie, zapewne zamierza uczynić coś, co będzie dla wszystkich niespodzianką.

Zaczęła pukać do drzwi.

Nikt nie odpowiada.

Zaczęła tupać nogami, bić krzestem o drzwi. Nikt nie odpowiadał. Czoło Anieli pokryło się potem.

Może ten pies zamierza trzymać ją tu do jutra rana? Po raz pierwszy w sercu jej niespokojnie zakolała rozpacz.

Aniela uprzytomniła sobie niepokój Milana. Umówili się na dziewiątą w knajpie pod „Niebieskim Ptakiem“. Oto zbliża się już dziewiąta... Zapewne już czeka. Aniela poczuła, jak krew uderzyła jej do głowy.

Poczęła znowu dobiegać się do drzwi. Pukała tak głośnie, tak mocno, że ręce ją zaczęły boleć. A chociaż słyszała wyraźnie, jak w sąsiednich pokojach ktoś się krząta, że odsuwają krzesła, stoły, szafy — nikt jednak nie przyszedł.

Tak mijają jedna godzina po drugiej. Aniela namyślała się czy nie wyskoczyć oknem, lub zawezwać pomoc. Ale postanowiła poczekać: publiczny skandal mógłby skomplikować sprawy. Zresztą, okno wychodzi na ogród. Otworzyła je i do pokoju wdarło się wilgotne powietrze... Wokoło panował gęsty mrok.

Usiadła obok biurka i zaczęła przeglądać szuflady. Niektóre były zamknięte — inne otwarte. Uważnie przeglądała wszystkie dokumenty. Może uda się jej znaleźć jakiś dokument, zbliżony do planów, jakie skradła z pieca, w sypialni hrabiny Czardasz?

W szufladach nie znalazła jednak nic ciekawego. Aniela spojrziała niespokojnie na zegarek. Siedzi tu już czwartą godzinę... Poczęła przysłuchiwać się. W sąsiednich pokojach panowała teraz cisza, jak gdyby wszystko zamarło. A więc nie ma innej rady, jak tylko zbliżyć się do okna i głośnie wołać o pomoc. Czy ktoś jednak usłyszy jej wołanie?

(Dalszy ciąg intry)

